O życiu śniegowego płatka w najnowszej książce poetyckiej Zbigniewa Chojnowskiego

Sięgając po nowy tom poezji nie zawsze się zdarza by tytuł zatrzymał czytelnika na dłużej jeszcze przed przeczytaniem zawartości książki. Dla mnie ważne jest by zbiór dobrej poezji miał tytuł poetycki, nie - poetyczny, by nie był zbyt jednoznaczny. Toteż, kiedy sięgnąłem po najnowszy, wydany w Bibliotece "Toposu", tom wierszy Zbigniewa Chojnowskiego nie odchyliłem zrazu okładki tylko próbowałem niejako usytuować w kilku kontekstach zestawienie dwóch słów - "widny" i "kres". I pewnie nie należę do wyjątków wśród tych, którzy tę książkę już przeczytali.

Przyznam bowiem, że na początku tytuł "Widny kres" nieco mnie zaniepokoił, ponieważ naiwnie i... prozaicznie skojarzył mi się z ową "smugą cienia" pojawiającą się po pięćdziesiątce, kiedy to następuje podobno przebudzenie refleksji o przemijaniu. Jednak byłoby to zbytnim (a nawet karygodnym) uproszczeniem w wypadku najnowszej książkowej propozycji poetyckiej Zbigniewa Chojnowskiego i w wypadku niego samego. Tym bardziej że jego literaturę odbieram między innym tak, że jeśli nawet nie zawsze udaje mu się przekazać obrazy o jaśniejszych barwach, to nieustannie trwa u niego opór przed nihilizmem.

Wszelako "widny" może oznaczać nie tylko "widoczny" lub "wyraźny", ale również "jasny" lub "rozjaśniony". Może oznaczać pogodzenie, choć niekoniecznie bierność. Przeciwnie - pogodzenie bywa, moim zdaniem, nierzadko twórczym pozbyciem się złych emocji i tak odbieram jedną z duchowych nici łączących wiersze i rozdziały najnowszej książki poetyckiej Zbigniewa Chojnowskiego. Natomiast "kres" może dotyczyć nie tylko człowieczego życia, ale na przykład topniejącego śniegowego płatka wraz z jego przechodzeniem nie tylko w inną strukturę ale też i w inną... estetykę.

Książka zawiera niespełna pięćdziesiąt utworów, w tym dwa mikropoematy - jeden ze śródtytułami, drugi opatrzony przez autora podtytułem *(opowiadanie wierszem).* Mimo to mamy przed sobą zbiór dosyć różnorodny, nie tyle w formie, co pod względem nastroju i obiektów obserwacji. Mówią o tym choćby tytuły rozdziałów: *Przykop*, *Nagi jak powietrze*, *List do Eurydyki*, *Zdjęte z podróży*, *Poezji trzeba* i *Żałoby*.

Przed pierwszym tytułem rozdziału znajdują się dwa wiersze. Jeden z nich kończy się tak:

> (...) *Rozbudzasz się pośród zniechęconego powietrza.*
> *Podchodzisz mową: szuka pracy, aby gdzieś*
> *się zaszczepić, zaznaczyć, dać znać.*

Wydaje się, że już ten fragment sugeruje jeden z ważnych problemów nurtujących autora. Jak utrwalić się w świecie, gdzie wszystko przebiega w mgnieniu oka, w którym tyle jest do zobaczenia, gdzie zmiany stają się coraz bardziej oszałamiające, kiedy się jest zarazem twórcą i rzemieślnikiem słowa? Przecież będąc twórcą (i tu spójrzmy prawdzie w oczy) jest się jednocześnie, w mniejszym lub większym stopniu, próżnym. Czy wobec tego można się wyzwolić z pragnienia pamiętania i potrzeby zapamiętywania przez innych, przez świat? Mało tego - czy jako poeta jestem widzialny dla rzeczywistości? Chociaż w autotematycznym rozdziale *Poezji trzeba* poeta mówi między innymi: To, co robimy, robimy tylko dla siebie i zawsze dla kogoś, // Nawet jeśli go nie znamy. (...) (wiersz *Cień i oścień*)

Czy zatem autor szuka kompromisu? czy też jest pogodzony z nietrwałością? W jego poezji łatwo na to odpowiedzi nie znajdziemy, albo nie znajdziemy w ogóle. Znamiennym w tym kontekście okazuje się wiersz zatytułowany *Nagi*.

Nagi

Jestem nagi jak powietrze
Zabłąkałem się w lesie niewidoczności
Jaka to radość być dostrzeżonym
Przez prześwity między drzewami,
Przez półprzymknięte ślepia chmur,
Przez oczy, które nie chcą
Ani mojego dobra, ani zła.

Jestem nagi jak powietrze,
Aby nie zapatrzeć się w siebie,
Przepuścić patrzące krakanie kruka.

Mimo różnorodnej tematyki, zasugerowanej również podziałem na rozdziały, podstawową tonacją utworów ze zbioru *Widny kres* jest zamyślenie i zapatrzenie. W okno, nierzadko z warmińskim lub mazurskim pejzażem, wdzierają się niepokoje. Mimo to ta poezja jest pozbawiona ostentacji i podniesionego głosu (Zbigniew Chojnowski nie lubi "poezji krzyku" i stara się przy tej postawie trwać konsekwentnie). Warte mocnego podkreślenia jest to, że większość tych wierszy jest oparta na przemyślanych niuansach warsztatowych oraz subtelnych (nierzadko zmysłowych i malarskich) opisach, które chwilami dają wrażenie wyciszenia, by prędzej czy później zderzyć się treściowym lub emocjonalnym kontrapunktem. Bywa bowiem, że autor z początku wabi, a nawet zwodzi lirycznym opisem, by potem wkroczyć z wątpliwością lub wręcz z antytezą. Tak się można zapomnieć czytając wiersz *Domostwo,* pierwszy z rozdziału *Listy do Eurydyki*, by rychło się obudzić w wierszu *Pogody*: (...) Ciąży wór ciemności, // Kapryśna pogoda zmiękcza wolę i nogi, // Bryłkę twego ciała i chorągiewkę twego cienia dopada wichura.

Z całego zestawu poezji zawartej w tomie "Widny kres" zdecydowanie się wyróżnia wspomniany mikropoemat *24 kwietnia 2014 (opowiadanie wierszem),* nad którym warto jest się zatrzymać dłużej. Tego dnia (data zawarta w tytule) odszedł Tadeusz Różewicz i jemu Zbigniew Chojnowski to opowiadanie zadedykował. Na pierwszy rzut oka układ wraz z wersyfikacją przypominać może strukturę różewiczowską, ale tylko pozornie - autor "Przedświtu" zachował w nim interpunkcję, z wielkiej litery rozpoczyna każdy wers. Niewykluczone, że swoją innością ten utwór zaskoczył a nawet zirytował niektórych czytelników poezji Zbigniewa Chojnowskiego. Dla mnie jest wyrazem tego co bardzo cenię w poezji - spontanicznym uwolnieniem myśli.

Utwór umieszczony został w rozdziale *Żałoby*. Poeta o śmierci autora *Płaskorzeźby* dowiaduje się w drodze: Jadę samochodem, moją skodą "Żabką", // przez Puszczę Napiwodzko-Ramudzką: // Stoją drzewa w pagórkowatej ciszy, // Odnawiają się we wzlatującej zieleni. // Radio podaje: "Dziś nad ranem // Zmarł Tadeusz Różewicz". (...)

Ta informacja, w jakiejś mierze spodziewana, staje się pretekstem do ponownej refleksji o Różewiczu i jego miejscu w życiu Zbigniewa Chojnowskiego. Ale nie tylko. Na niedługiej trasie i w kilku zgoła uderzających fragmentach odczytujemy wyraźnie co aktualnie nurtuje poetę a nawet w czym są zakorzenione jego niepokoje. Pojawiają się słowa "nihilizm" i (w kontekście poezji Marzanny Kielar) "zlodowacenia", zatem to przed czym poeta się broni:

(...) *Przejeżdżam obok Rykowca i Zazdrości,*
na odcinku do Bartążka

Pod drzewem gromadka zniczy,
których wilgotne knoty zaświadczają,
Ze w tym rowie zabiła się matka z dzieckiem,
Że tedy jeździł swą Rowerzycą pewien poeta.
Różewicz był mu lustrem, w którym dojrzał
Własną, cudzą twarz Nihilisty. (...)

Jest w rozdziale *Żałoby* wspomnienie o osobach i rzeczach ważnych - o Erwinie Kruku i księdzu Twardowskim. Ale czy żałoby dotyczą tu wyłącznie osób? Jakże bowiem wymowne w tym kontekście jest to zwierzenie:

(...) *Ze Sławkiem Buryłą (pochodzi spod Przemyśla),*
Dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej,
Rozmawiam o zaniku polonistyki.
Na pierwszym roku pozostało
Dziewięć osób. To mniej niż dwunastu apostołów. (...)

Świat przyspiesza, staje się nieprzewidywalny i - paradoksalnie - takim przyspieszeniem jest ten utwór, jakby nagle na tej krótkiej trasie, pod wpływem informacji o Tadeuszu Różewiczu poeta zapragnął dokonać swoistej weryfikacji spraw dla niego ważnych. Na szczęście oprócz bliskich osób i literatury znajdują się wśród nich - pejzaż i koszenie trawy.

Kończąc pierwsze czytanie najnowszego tomu poezji Zbigniewa Chojnowskiego proponuję zestawienie ze sobą - oznajmującej niejako, formy tytułu książki z ostatnim wierszem *Lament* i pytaniem "Co dalej?".

Lament

Oglądasz swoje obłe, obce ciało.
Jesteś tym, czego nie widać,
Z twojej niewidzialności
Jak z nieba
Na ślepo spadają krople.
Trwa wydrążanie z przeznaczenia.
Jesteś do niczego
Niepotrzebny

W tobie prześwit
Na rajski przebyt i nieistnienie
Bez miary.

Co dalej?